

POLSKA.

Wychodzi we Lwowie
codziennie prócz niedziel
i świąt uroczystych. —
Biuro ekspedycji dzien-
nika „Polska” znajduje
się w głównym rynku
pod liczbą 174, w księ-
garń Edw. Winiarza.

Przedpłata kosztuje we
Lwowie na ćwierć roku
6 złr. na prowincyi zaś
z przysyłką 7 złr. 30 kr.
m. k. — Osoby mieska-
jące w obrębie Państwa
austeyackiego prenau-
rować mogą we Lwowie
w biurze ekspedycji — za
granicą zaś na pocztam-
tach.

PISMO POSWIECONE WIADOMOŚCIOM

POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,

TUDZIEŻ

ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

UWAGI

nad artykułem pana Maurycego Kraińskiego o propinacyi
w dzienniku „Polska” Nr. 28 umieszczonym.

Słowo przebrzmi! ani go utrzymać potrafi pię-
kna okolica choćby dziewiczej skromności! wol-
niej i wolniej okryje go ręka czasu całunem za-
pomnienia! Lecz czyni nas przeżyją! są to bo-
wiem potężne obeliski na tym wielkim gmachu
świata, po którym przechadzając się wędrowiec,
to zdumiony, to wstrętem dotknięty odczytywać
będzie sławę lub hańbę imion, które takowe zbu-
dowały! Podobny obelisk wznosi dzisiaj sejm, ten
prawomocny reprezentant, wszystkich ludów po-
tężnego cesarstwa Austrii.

Gdyby tylko panowie deputowani chcieli po-
mnać na swe wielkie posłannictwo, gdyby zawsze
mieli przed oczyma, że działają w imieniu tych
ludów, które w braterskim zaufaniu powierzyły im
losy swoje przyszłe, które w prawym przekonaniu
płynącym z serca i myśli, niezarażonych ża-
dną doktryną ultra filantropii, chciałyby w nich
widzieć samych siebie w najtrudniejszych zadaniach;
gdyby to wszystko mieli na pamięci, ileżby to
porywezych myśli nie było wyszło na jaw, myśli któ-
re luboć jeszcze dalekie od sankcyi, już się wdzie-
rają do chat spokojnych włościan, bałamucą ich
pojęcia, i rzucają niebezpieczne nasiona niepokoju.
Ani by się była pojawiła myśl, która kazała ape-
lować do duchów przodków (?) w sprawie znie-
sienia ciężarów gruntowych, a której przynajmniej,
gdyby nawet była wysnuta, poklaskiwałyby się nie
ośmielono. Podobnie kwestya o propinacyi nie-
byłaby dziś roztrząsaną, gdyby był sejm stano-
wiąc o zniesieniu przymusu piwa i wódki, dodał,
że prawo propinacyi, to jest produkowanie piwa
i wódki, i szynkowanie temi napojami, pozostaje
nienaruszone.

Wtedy niebyłoby żadnej wątpliwości co do pra-
wa propinacyi, wątpliwości, która nastroczyła pa-
nu Kraińskiemu powód do uwag, i podykto-
wała mu plan do indemnizacyi za jego zniesienie,
tyle szkodliwy dla właścicieli ziemskich.

Co do mnie wyznam, iż postanowienie sejmu o
zniesieniu przymusu piwa i wódki, nieobudziło we
mnie podobnej wątpliwości; owszem, mając na
pamięci brzmienie §. 6. i 8. ustawy cywilnej, prze-
pisujących, że ustawie nie można żadnego innego
znaczenia podkładać, jak tylko takie, jakie ze
słów ustawy wypływa, wnioskować muszę, iż gdy
ustawa sejmu z 7. września zniosła przymus pi-
wa i wódki, rozumieć należy podług brzmienia
tych słów, że już właścicielom propinacyi nie wol-
no jest przymuszać kogobądź do pobierania tych
napojów za pewną cenę i nie więcej! Ani na-
wet twierdzenia tego nieosłabia bynajmniej okoli-
czność, że ten przymus w Galicyi już od dawna
był zniesiony; sejm bowiem składa się z repre-
zentantów różnych prowincyj państwa austeyackie-
go, w wielu z nich przymus takowy istniał do-
tąd, w innych zaś był już zniesionym; ustawa
przeto z dnia 7. września zniosła ten przymus
tylko w tych prowincyach, gdzie go zastała, dla
tych zaś w których już pierwój był zniesionym,
uważać ją należy nie inaczej tylko jako korobo-
raeyą tych dekretów, które zniesienie rzeczzonego
przymusu zawyrokowały!

Lecz dopuśćmy, nawet że wątpliwość pana
Kraińskiego ma zasadę, to i wtedy jesz-
cze zapytałbym się, czyli przystało członkowi
stowarzyszenia ziemiańskiego, które już w progra-
macie swoim wzięło na siebie obowiązek obrony
własności od wszelkiego nadwężenia, rozprawą
swoją podaną do tak upowszechnionego dzien-
nika jakim jest „Polska“, wystawiać na szwank
prawo własności propinacyi? i z obawy większych

strat, podawać projekt indemnizacyi również zgu-
bny, oparty do tego na podstawie samowolnie chwy-
conego wyobrażenia, jakoby tytuł prawa propi-
nacyi opierał się na posiadaniu gruntowym, zaś
jej własność na ustawach, które takową zatwier-
dziły? Czyż nie stósowniej było, gdyby nawet
istotnie zamierzonym być miało, odjąć prawo pro-
pinacyi dzisiejszym jej posiadaczom na korzyść
drugich, wystąpić naprzeciw temu z całą siłą doj-
rzałej opozycyi! jest to bowiem niezbitą prawdą,
iż biada każdemu społeczeństwu, biada zwierzchno-
ści jego, jak skoro się te ośmiela targnąć na wła-
sność cudzą dla czyjejkolwiek korzyści.

Bezpieczeństwo albowiem osoby i własności, są
to pierwsze warunki, szanowaniem których i pań-
stwo (der Staat) się ostać, i społeczeństwo od
anarchii ochronionym być może; warunki też te
stały się tak dalece dogmatem dla każdego rzą-
du, iż dziś nawet w mniej ucywilizowanych na-
rodach, osoba, i własność są szanowane!

Lecz od tych ogólnych spostrzeżeń nad ar-
tykułem pana Kraińskiego, niech mi wolno
będzie przejść do uwag nad niektórymi jego szcze-
gółami; i tak:

1. Na wstępie swego artykułu mówi sza-
nowny autor o propinacyi w te słowa:
„przyznane w ten sposób prawo, czyli
upoważnienie do propinacyi itd.“ Tako-
wemu twierdzeniu zupełnie zaprzeczyc muszę,
albowiem gdyby rządowi służyło prawo, przyznać
na rzecz jej posiadaczy upoważnienie do propi-
nacyi, służyłoby mu tym samym prawo i cofnię-
cia swego upoważnienia, a zatem odebrania
prawa propinacyi, bez nadwężenia kardynalnych
zasad prawa własności; a jednakże prawo takie
odebrania propinacyi, rządowi bynajmniej służyć
nie może! Wszelka bowiem własność, a przeto
i własność propinacyi jest rzeczą prywatną, któ-

FEUILLETON.

Zjazd polski w Wroclawiu na dniu 5. Maja 1848 r.

(Ustęp historyczny z pamiętników Hilarego Meciszewskiego.)

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr. 5, 6, 9, 10, 11, 13, 14 dziennika „Polska.”)

Posiedzenie zgromadzenia odroczone do 6tej po południu
dnia 6. maja. Komissya redakcyjna, miała się zgromadzić
o 4tej, dla ułożenia wprzód projektu i naradzenia się nad
nim. Celem przyspieszenia pracy, proponowałem człon-
kom redakcyi, ażeby każdy rzucił swoje myśli na papier,
iżbyśmy mieli coś w ręku, nad czym byśmy się naradzać
mogli. —

O 4tej z południa, komissya redakcyjna zgromadziła się
u jednego z swych członków. Po wymienieniu i dopełnie-
niu wzajemnych myśli, zgodziliśmy się wreszcie i zreda-
gowali projekt do uchwały, stanowiącej w Wroclawiu
„komissyą federacyjną polską, z władzą na zewnątrz.”

Gdy cel jej i zadanie wiadome, zostaje mi przeto, na-
pisać tutaj tylko o jej składzie. — Projekt stanowił
skład komissyi federacyjnej, w liczbie 11 członków a mia-
nowicie:

3ch z Królestwa polskiego.

3ch z Galicyi.

3ch z Poznańskiego.

2ch z Krakowa.

Członków komissyi federacyjnej za królestwo polskie,
miała tymczasowo wybierać emigracya polska w Wro-
clawiu. —

Członków za Galicyą, miała objierać Rada narodowa we
Lwowie.

Członkami za Poznańskie, uznani byli trzej dyktatorowie
Księstwa pp. Raczyński, Libelt i Moraczewski; i za-
prośzeni do zajęcia miejsc w jej składzie¹⁾.

Członków nareszcie za Kraków, mieli objierać obywatele
miasta Krakowa.

Po zredagowaniu projektu, zabrał głos członek komissyi
p. Aug. Cieszkowski i rzekł:

„Wszystko to bardzo dobrze moi panowie! ale zdaniem
„moim projekt nasz nie zda się na nic, bo komissya pro-
jektowana będzie nielegalna, niemamy mandatu!”

Słyszac wznawiany zarzut, o braku mandatu, kiedy
posiadanie mandatu, już w wigiliję przez dyskusyą przeszło
i przez zgromadzenie zadecydowanym zostało; zwróciłem
uwagę p. Cieszkowskiego na to, że wszczynanie dys-

1) Myśl zaproszenia pp. dyktatorów poznańskich wprost do składu
projektowanej komissyi, niech będzie najlepszym świadectwem chęci
zgromadzenia, szanowania wszystkich, choćby niewiem jak drobnost-
kowych pretensyj, i ugłaskania ludzi, którzy przekonani, że mają i
sprawiają rzeczywistą władzę, okazali zawsze i wszędzie wstręt
niezłomny, do stanowienia i uznania władz innych jakichkol-
wiek. — Chęci atoli takie zgromadzenia, na nie się tym razem
niezdały! —

kussyi o mandat, jest prostym zmarnowaniem czasu, gdy
kwestya ta już stanowczo na dniu wczorajszym rozstrzy-
gnięta została.

Pan Cieszkowski odpowiedział, że zgromadzenie zade-
cydowało wprawdzie, że ma mandat, i celem też jego nie jest
podawać tę rzecz w nową wątpliwość; zdaje mu się atoli,
że gdyby w miejsce projektowanej komissyi federacyjnej,
która jako ustanowiona bez mandatu, zawsze będzie nie
legalną, a tym samym w działaniach swoich łatwo spa-
ralizowaną być będzie mogła; można podstawić jakąś
władzę, któraby tych samych celów mogła dobiegać, a była
oprócz tego zupełnie jeszcze legalną; byłaby to nieza-
wodnie rzecz wielce dla sprawy naszej i dla samej przy-
szłej władzy korzystna. Dodał nareszcie, że właśnie przy-
szła mu myśl, która wykonana, może nam dać władzę,
której właśnie potrzebujemy, to jest władzę mogącą się
obejść bez mandatu, a która mimo to, będzie zupełnie
legalną.

Prosiłiśmy wszyscy p. Cieszkowskiego o komunika-
wanie nam tej zbawiennej myśli.

Pan Cieszkowski oświadczył, że jej wprawdzie nie
spisał, ale że nam jej ustnie udzieli, i dotrzymując zapo-
wieści rzekł: „Wiadomo panom, że konstytucye w Prusach
»i w Austrii przyznają mieszkańcom tych państw prawo
»assocyacyi. Mieszkańcy przeto Księstwa, Galicyi i Kra-
»kowa, mają niezaprzeczone prawo zawiązywania towa-

rej tytuł mieści się w nabyciu, ale nie w żadnej ustawie. Zadaniem państwa jest zabezpieczyć każdemu własność i jej używanie; i rząd ma wprowadzić prawo do prywatnej własności, lecz tylko wtedy, jeśli tego wymaga potrzeba dobra publicznego, i nie inaczej, tylko za wynagrodzeniem.

Co do propinacyi, gdy rząd zastał właścicieli w prawnym jej używaniu, gdy uważał, że używanie to nie sprzeciwia się bynajmniej dobru publicznemu, przeto zatwierdził tylko sposób używania prawa takowego, ale prawa samego nie nadawał ani nadawać nie mógł. Oprócz tego miał prawo i musiał ograniczyć wspomniany sposób używania propinacyi tam wszędzie, gdzie takowy sprzeciwiał się albo bezpieczeństwu publicznemu, albo też moralności — jak np. żeby w dnie świąteczne podczas nabożeństwa nie szynkowano, żeby nie stawiano karczemu w polu, gdzie niema osady itd. Ograniczenia atoli te i tym podobne, nie ubliżają bynajmniej zasadom prawa własności, owszem wzmacniają je tylko prawdziwymi czystością moralności i zdrowego rozumu! —

2. Twierdzi dalej autor, że tytuł prawa propinacyi opiera się na posiadaniu gruntowym. Nim na to odpowiem, muszę pomówić szanownego autora o jawną przychylność dla tych, których zamiarem jest wyzucie dotychczasowych posiadaczy z prawa propinacyi, a to z powodu, że usilność dochodzenia tytułu prawa propinacyi kazała mu przepomnieć o §. 323, ustawy cywilnej, w moc którego posiadacz, nie jest wcale obowiązany udowadniać tytułu rzeczy posiadanej.

Nikt nie wątpi, że ziemia jest przeznaczona do wydawania wszelkich płodów odpowiednich jej naturze i klimatowi, lecz propinacyi nigdy nie urodzi! — Chcąc szynkować, potrzebnym jest wprowadzić budynek, chcąc zaś mieć budynek, potrzebnym jest znów kawał ziemi, na którymby go postawić można; lecz żeby dla tego, że ktoś jest właścicielem ziemi, miał już tym samym mieć prawo szynkowania na niej, tego wyznaję, że nigdy nie pojmę!

Wszakże i prawo łowienia ryb w rzekach, luboć tytuł jego więcejby się zgadzał z prawem posiadania gruntowego, było jak wiadomo i jest do dziś dnia wyłącznym prawem niegdyś dziedziców!

I zaprawdę! daremniebyśmy gonili myślą po przestrzeniach ubiegłych czasów, żeby dojść, kiedy i z jakiego tytułu przyszli dziedzice do posiadania prawa propinacyi. To tylko z pewnością twierdzić możemy, że prawo wspomniane nie datuje się wcale ani od czasów średniowiecznego feudalizmu, chociażby i w takim nawet razie czasem i powagą prawa zadawnienia zamienić się musiało w niewzruszoną własność, ani też w czasach późniejszych mogło być nabytym na drodze jakowej uzurpacyi, bo myśl uzurpacyi oddala uwagę, że chłop dzisiejszy jest w porównaniu z dawnym, istnym Sokratesem i Krezusem zarazem; niepodobna więc dopuścić, żeby będąc kiedykolwiek w używaniu prawa propinacyi, pozwolił się być z niego wyzuc komubądź bezkarnie. —

Zresztą gdybyśmy nawet dopuścić chcieli, że tytuł prawa propinacyi zasadza się istotnie na posiadaniu gruntowym, byłoby rzeczą sprawiedliwą przyznawać go właścicielom, którzy dotąd nie byli niezym innym, tylko posiadaczami emfiteutycznymi, którzy tym sposobem, zaledwie że ich ustawa przerobiła na właścicieli ziemi, byliby upoważnieni wydierać drugiemu rzecz prawnie nabytą, i z bogacąc się ze szkoda tych, którzy już przez obdarowanie ich własnością nie małe ponieśli ofiary! Czyn taki byłby jawnym gwałtem sprawiedliwości, gwałtem, któryby żadną, choćby najliberalniejszą filantropiją usprawiedliwić się nie dał. —

Uwolnić grunt od ciężarów na nim będących, emancypować chłopów od zobowiązań, które ubliżały ludzkości, na to pozwalam; i to pojmuję; bo to wszystko zgodzi się z prawnym pojęciem człowieczeństwa; pojął to także i właściciel chociaż nieoświecony, mowiący już dziś dank szczerej wdzięczności za tę ofiarę braterską, — ale wydierać drugiemu własność propinacyi, na korzyść

już tyle uszczęśliwionych włóścian, toby się sprzeciwiało wszelkiej sprawiedliwości, i musiałoby konieczne nadwzględę prawa własności — i nie obudzając w samych nawet obdarowanych żadnej wdzięczności, poprowadziłoby ich tylko do roszczenia innych jeszcze również bezprawnych zapragnień.

Wszakże już i dziś a wielu pomiędzy włóścianami rozprawia o niezaprzeczonem prawie do lasów, łąk, rzek, ba i stawów nawet, a nakoniec i do wszystkich gruntów dworskich, mającym służyć włóścianom dla tego, że pojąć nie mogą, dla czego by pan miał więcej od nich posiadać gruntu? Zaręczając za rzetelność tego co tu piszę, niech mi się będzie wolno zapytać, co by się wtedy działo, gdyby włóścianom przyznano prawo do propinacyi? Przyznanie takie utwierdziłoby tylko ich wyobrażenia o służącym im jakoby prawie do lasów, łąk i gruntów dominikalnych, a na tym fundamencie oparei, sięgnęliby bez żadnych więcej skrupułów po resztę własności swego niegdyś pana. —

I wyznać muszę, gdyby mi przypadkiem kazano udowodnić tytuł prawa do lasów, łąk, do stokroć większej przestrzeni gruntowej, aniżeli ja włóścianin posiada, musiałbym zamilknąć podobnie jak obecnie przy kwestyi o tytuł do propinacyi milczeć muszę; luboć myślę, żeby mi stokroć łatwiej było to dowieść, że tytuł prawa propinacyi niegruntuje się na uzurpacyi, aniżeli by to uczynić można przy kwestyi gruntów dworskich, gdyby się komu twierdzić zacheiało, że posiadanie takowych jest dziełem feudalnej przemocy.

Gdy przeto prawo propinacyi jest prawem rzeczowym, niezaprzeczoną i prawnie nabytą własnością posiadacza, własnością nadto która nakorzyść drugiego w żaden sposób odjęta być nie może, uważam za rzecz zbyteczną rozbierać podany przez autora projekt indemnizacyi, do którego objaśniającą przyłączył tabelę. Tyle tylko o tym projekcie napomknę, że podobna indemnizacya, jest żadną, jest wyraźnem blichtrzem chcącym na próżno zagoić ranę, którą własności

»rzysław. — Otoż gdybyśmy w miejsce projektowanej komisyi federacyjnej, zawiązali się tutaj w Wrocławiu jak jesteśmy w Stowarzyszenie, w ligę zbożową, na wzór podobnej assocyacji w Anglii, pod nazwiskiem Korn-Ledque istniejącej i wielki wpływ w tym kraju wywierającej, dopiełlibyśmy celu na drodze zupełnie legalnej i nikłoby istnienia i działania naszego kwestyonować nie mógł. — Liga zbożowa polska, raz w Wrocławiu zawiązana, mogłaby być upowszechnioną w całym kraju, a zatem w Poznańskim, Krakowie i w Galicyi; wszyscy jak tu jesteśmy, rozjechawszy się do domów, mogli byśmy się zając zbieraniem do niej członków nowych; każdy członek, deklarowałby roczną składkę na potrzeby ligi wedle możliwości; byłaby przeto w posiadaniu rocznych i nie małych funduszy; zebrałszy tym sposobem, ze 20 lub 30 tysięcy członków, liga zawiązałaby się formalnie, obrałaby naczelną agencją, która mogłaby rezydować w Wrocławiu; a rzecz jasna, że agencya taka, mogłaby to wszystko załatwiać, co panowie przez proponowaną komisyją załatwionym mieć chcecie, z tą tylko różnicą, żeby załatwiała legalnie, tudzież żeby jej czynności nikt więcej kwestyonować nie mógł!»

Myśl p. Aug. Cieszkowskiego spodobała się niezmiernie księciu Lubomirskiemu i p. Romanowiczowi. Osobliwie też księżę Lubomirski, znajdował w niej rozwiązanie wszelkich wątpliwości, i zaspokojenie wszystkich swoich skrupułów. Liga zbożowa! agencya! odpowiadały zdaniem jego wszystkim potrzebom momentu, a były legalne.

Co do mnie nie mogąc pojąć, jakim sposobem uwagi tak światłego człowieka, jakim jest bez żadnej wątpliwości p. Aug. Cieszkowski, mogła ująć okoliczność, że tu idzie o zarządzenie potrzebie politycznej kraju, o ustanowienie politycznego organu, działającego w jego imieniu; liga zaś, jako stowarzyszenie prywatne i handlowe, tudzież jej agencya, ani potrzeb politycznych kraju zastępować, ani w jego imieniu w tym charakterze działać nie będą mogły; oświadczyłem zdanie moje bez ogródek: »Myśl p. Cieszkowskiego, »rzekłem« bardzo piękna, gdyby szło o stworzenie silnej prywatnej assocyacji, nie odpo-

»wiada potrzebie momentu, ani nie zapowiada osiągnięcia tego, co obecnie osiągnąć nam wypada i osiągnąć chcemy. »Nie pojmuję, jakim sposobem i na zasadzie jakiego prawa mogłaby assocyacya prywatna, handlowa, występować i działać politycznie w imieniu całego narodu. Liga mogłaby zastępować interesa własne w imieniu stowarzyszonych, ale nie mogłaby zastępować interesów publicznych kraju, w imieniu ogółu jego mieszkańców! — »Z mocy jakiegoż prawa pytam się — wysłała by liga zbożowa, agentów politycznych do Frankfurtu lub Paryża? »Na mocy jakiego upoważnienia, negocjowałaby pożyczkę, w imieniu całego kraju? »Ona, która może mieć prawo i upoważnienie stania agentów i negocjowania finansowych operacji w imieniu własnym, jako korporacya prywatna i handlowa; ale nie ma, ani prawa, ani upoważnienia, do stania agentów i pożyczania pieniędzy w imieniu całego kraju!« Zresztą dodałem: »Przypuściwszy nawet, żeby liga taka mogła mieć i prawo i upoważnienie do robienia tego wszystkiego, kiedyż to taka liga zawiąże się i upoważnieni tak, żeby w ten sposób działać i występować mogła?... Kiedyż się zbierze 20 tysięcy jej członków? »Kiedyż tak zebrani, obiorą ową agencję?... Za rok zaledwie, w najszybszym razie! a nam tu trzeba działać zaraz, natychmiast; parlament frankfurcki zbiera się dnia 18. maja. Pilna jest i ważną zarazem rzeczą, żeby od początku jego obrad, był przy nim akredytowany agent; będziemy czekać z jego wysłaniem, aż do zawiązania się ligi zbożowej, do wybrania jej agencji?... »Wnoszę więc, ażeby, gdy zgromadzenie wysłało nas do przygotowania projektu, do ustanowienia organu centralnego politycznego, jakim być ma projektowana komisyja federacyjna, komisyja redakcyjna ograniczyła się do dopełnienia tego, a nie innego zadania. Wolno zaś panu Cieszkowskiemu, przedstawić zgromadzeniu myśl swoją; które co do niej oddzielnie rozstrzygnie. My atoli powinniśmy robić to, co nam polecono!« —

Komisyja redakcyjna zgodziła się na to, żeby się ograniczyć do wygotowania projektu, jaki jej wypisać polecono. Księżę Lubomirski zastrzegł sobie atoli, iżby myśl p. Cieszkowskiego, która zawsze za bardzo zbawienną

uważał, przedstawioną była zgromadzeniu razem z projektem komisyi.

O godzinie 6tej po południu, udaliśmy się na posiedzenie zgromadzenia. Dopełniając zlecenia komisyi, odczytałem przygotowany projekt; składał się z 12 paragrafów i zawierał w treści to wszystko, o czem już czytelnicy wiedzą.

Po odczytaniu projektu powstał księżę Lubomirski i zawiadomił zgromadzenie, że p. Cieszkowski powziął myśl niezmiernie zbawienną, która dopełniając celów zgromadzenia, zapowiada je nadto dopełnić na drodze legalnej.

Przydujący wezwał p. Cieszkowskiego do komunikowania zgromadzeniu myśli, o której księżę Lubomirski wzmiankuje.

P. Cieszkowski udzielił do wiadomości zgromadzenia, myśl objawioną poprzednio w komisyi redakcyjnej; proponował zawiązanie w Wrocławiu ligi polskiej zbożowej, w sposób wyżej przezeń opisany. 1)

Zaledwie skończył mówić powstał p. Raczynski i rzekł, że nie umie znaleźć wyrazów na wynurzenie panu Cieszkowskiemu całej wdzięczności, za szczęśliwą myśl, którą zgromadzeniu udzielił. Liga przez p. Cieszkowskiego proponowana, czyniła zdaniem jego zupełnie zadość potrzebom kraju i zamiarom zgromadzenia; miała atoli to przed innemi projektami za sobą, że była zupełnie legalną 2) p. Raczynski zakończył wnioskiem; iżby zgromadzenie uchwaliło p. Cieszkowskiemu votum podziękowania, za podanie myśli tak szczęśliwej, tak zbawiennej.

Votum podziękowania p. Cieszkowskiemu uchwalone zostało przez aklamację całego zgromadzenia.

1) Myśl ligi polskiej, powzięta przez p. Cieszkowskiego w Wrocławiu na dniu 6. maja, przyszła później do wykonania w Księstwie Poznańskim, lubo w innej zupełnie postaci. W Wrocławiu miała to być liga zbożowa polska; w Poznaniu zawiązano po prostu ligę polską; w Wrocławiu miała być stowarzyszeniem prywatnym handlowym; w Poznaniu jest stowarzyszeniem publicznym i politycznym.

2) Mocno żałuję, że się p. Raczynskiego nie spytałem wtedy, czy dyktatura przez niego sprawowana była także legalną?

zadano wydarciem prawa własności propinacyi. Przez indemnizacyą bowiem rozumiem zupełne zwrócenie wartości posiadanej rzeczy, nie zaś ułatwienie sposobności, aby nowonabywca wypłacał sprzedającemu należność dochodami rzeczy, która nie jest jego; — jakto z projektu o którym mowa jasno pokazuje się.

Dopuszczając nawet, że dla dobra przyszłej komuny propinacya byłaby jedynym i najdogodniejszym dla niej majątkiem, wtedy komuna powinna by prawo to nabyć od dzisiejszego posiadacza na drodze kupna, któreby wtedy dopiero za dopełnione uważać można było, gdy sprzedający od nabywcy ugodzoną kwotę otrzyma. Dopóki atoli to nienastąpi, posiadacz nie jest obowiązany przypuszczać nabywcę do pożytków z rzeczy, której nie zapłacił, a tem mniej może się zgodzić na plan, żeby dochodami do siebie należącej własności, miał być po niejakiem upływie czasu z własnej kieszeni zaspokojonym.

Jeśli by zaś o to tylko chodziło, żeby przyszła komuna zaopatrzyć na różne wydatki w potrzebne fundusze, i fundusze te miano wynaleźć w zakwestyonowaniu cudzej własności, wtedy nie pozostałoby nic innego, tylko odwołać się do tej wielkiej zasady: że nikt niema prawa bogacieć się kosztem trzeciego, a kończyć przypomnieniem bajki o wilku, który chce jagnię pożreć, chciał bodaj pozornie szkaradny swój zamiar usprawiedliwić, chociaż stał na górze odezwał się do swej ofiary temi słowy: dla czego macisz mi wodę i t. d.

Niechaj niebo niedopuszcza, ażeby podobnie wilcze argumenta miały kiedykolwiek służyć u nas za rękojmią prawa własności.

Skomorochy 2. stycznia 1849.

Kajetan Małecki.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Lwów, d. 17. stycznia. W dniu 12. stycz. r. b. odbyło się bardzo solenne i uroczyste posiedzenie Rady tutejszej Śto. Jurskiej. Zaszła bowiem potrzeba, złożenia sądu na przestępce, winnego zbrodni Majestatu; raz przeciw Radzie Śto Jurskiej, drugi raz przeciw „Ruteńskiemu

narodowi». Inkulpatem takim był niestety nasz dziennik, a numera jego 37. i 38. z roku zeszłego leżały jako *corpus delicti* na stole.

Artykuł nasz ogłoszony w numerach wspomnianych, pod tytułem „*adress mieszkańców Galicyi przeciw podziałowi Galicyi na dwie prowincye*” ścigał na siebie najwyższą uwagę dostojnej rady Śto. Jurskiej, i nie możemy się niestety pochwalić, żeby się jej miał podobać. W artykule powyższym, upatrzyla rada zbrodnię wyżej przez nas wspomnianą, i zwołanym zostało nadzwyczajne posiedzenie, w celu osądzenia winowajcy jak przystoi.

Że artykuł o którym mowa, nie podobał się prześwieconej Radzie Śto. Jurskiej, nad tym szczerze ubolewamy, ale się temu wcale nie dziwny. Pisząc go albowiem, nie mieliśmy bynajmniej zamiaru, podobać się komubądź, a najmniej korporacyi, noszącej pomiędzy nami imię Rady Śto. Jurskiej. Artykuł powyższy, pisany był w celu, dopełnienia z naszej strony powinności, w której i tak dosyć już długo zaniedbaliśmy się; powinności, dania naszego także zdania w przedmiocie agitacyi, której celem jest utworzenie pomiędzy nami „*Ruteńskiego narodu*.” Jakkolwiek przeto, gazeta wiedeńska z d. 20. grud. r. z. napisała wyraźnie, że narody są dziełem Boga, nie ludzi, jakkolwiek więc tym samym, byliśmy, dosyć zaspokojeni uwagą, że rada Śto. Jurska jako złożona z ludzi, nie stworzy tego, czego Bóg w najwyższej swojej pieczołowitości o ród człowieczy, stworzyć nie widział potrzeby; przecież mniemaliśmy być obowiązkiem naszym, dać także zdanie nasze w tej sprawie, choćby tylko dla tego, żeby nie powiedziano, że w niej niemamy żadnego.

Daliśmy go więc w N. 37. „*Polski*” szczerze, otwarcie, bez ogródki, tak jak sumiennemu i bezstronnemu dziennikowi przystało. Że w zdaniu tym upatrzyla przesławna rada Śto. Jurska obrazę i narodu, który stworzyć usiłuje, i siebie samej, stwórcy onego; nie stało się to dlatego, żeby w pomienionym zdaniu, miała się rzeczywiście mieścić jakowa obelga, na płód lub jego rodzica; ale dlatego, że w zdaniu tym, mieściła się czysta, naga i niczym nie osłonięta prawda.

Prawda atoli, to istna tabaka dla tych osobliwie, co jej albo dotąd nigdy nie zażywali, albo zażywać *ex principio* nie chcą. Narkotyk ten, obudza nadewszystko wstręt przeciw sobie w tych wszystkich, co chorują na władzę, albo jej zachcenia. Nie cierpiała go była rada narodowa centralna Lwowska; i z powodu, żeśmy się te korporacya, wazyli małą jego szczyptą poczęstować, ulegliśmy najsolenniejszej kondemnacyi z jej strony. Dziś ta sama przyczyna, podobne znowu sprowadza skutki „rada Śto. Jurska nie lubi prawdy, tak dobrze jak jej nie lubiła była rada centralna, i za pierwszą szczyptą, jakąśmy ją

poczęstować wazyli się, przyzywa nas przed swój trybunał i również solennie komdemnuje.

Przydujący w radzie Śto. Jurskiej, sprawujący znać obowiązki prokuratora publicznego przy trybunale Śto. Jurskim, w obszernej mowie, wyłuszczył zgromadzonemu sądowi powody, dla których dziennik nasz, na ławie winowajców osadzony. Oświadczył, że dotąd zdawało się, że Polacy podzielili się na lepszych i na gorszych; to jest, na „*arystokratów*” i „*demokratów*” jak działy te szan. przydujący nazywać raczył. Ci więc lepsi „*arystokraci*”, wydawali dziennik „*Polska*”, który dotąd nie forytował wprawdzie sprawy Rusinów, ale przynajmniej o niej milczał; dziś atoli gdy się odezwał; i gdy z odezwania tego pokazuje się, że Polacy, lepsi, tak dobrze jak i gorsi; arystokraci tak dobrze jak i demokraci, odmawiają Rusinom narodowości (!?) języka (!?) i literatury (prawda!) dziś więc i dziennik i tych co go wydają, policzyć trzeba pomiędzy nieprzyjciół Rusinów; i uznawszy za takich, wszech Rusi za takich ogłosić.

Wyrok kondemnacyi dziennika „*Polska*” i jego wydawców, zapadł jednomyślnością. Ogłoszenie go poleceno „*Zorzy halickiej*” wykonanie zaś, wszystkim agentom sz. Rady Śto. Jurskiej w całym Ruteńskim narodzie!

Jest to już trzecia kondemnata, spotykająca nasz dziennik w krótkim bo 6ściu miesięcznym peryodzie jego istnienia. Kondemnowała go najprzód rada centralna Lwowska, kondemnowała go potem agitatory, którym stał na zawadzie i do wykonania tej kondemnacyi użyli łatwowierności zecerów; kondemnuje go nareszcie dzisiaj, przesławna rada Śto. Jurska. Dowód to zdaniem naszym oczywisty, że dziennik nasz musi być w pewnym względzie dobrym, kiedy wszystkiemu co tylko złe, zawadza. Szczycimy się więc temi dowodami, bo w nich mieści się zdaniem naszym świadectwo, że się z zadania naszego krajowi sumiennie wywiązujemy. Cesarz Józef II znajdował w tym chlubę, że go Jezuici nazywali Jakobinem, papież Leon X szczylił się tym, że go Luther antychrystem ogłosił; i nam więc przystoi upatrywać ilustracyą naszą w tym, że nas takie trybunały, jak była rada centralna, agitatory przeszłoroczne i rada Śto. Jurska kłatwą obrzucać raczą!

Królestwo Polskie.

(Z nad granicy polsko-poznańskiej w styczniu.) Dowiadujemy się od wiarogodnych podróżnych, że cała siła zbrojna w królestwie polskim do 130,000 wojska wynosi. Założono trzy obozy polowe pod Kaliszem, Łowiczem i Warszawą, w których razem 80,000 żołnierzy się znajduje. W mieście Warszawie leży 20,000 reszta nad granicami jest ustawiona. (H. B. H.)

P. Raczyński wniósł, ażeby zgromadzenie uprosiło p. Cieszkowskiego, iżby mu projekt do utworzenia Ligi mógł przedstawić na piśmie, a to najdalej nazajutrz z rana.

Zgromadzenie przychyliło się jednomyślnie do wniosku p. Raczyńskiego i wezwało p. Cieszkowskiego, iżby projekt do założenia Ligi mógł być wygotowanym na następną posiedzenie.

P. Cieszkowski oświadczył, że to jest czystym niepodobieństwem, że projekt taki potrzebuje zastanowienia, nie podejmował się przeto wygotować go prędzej jak w dwa tygodnie; w końcu atoli, gdy mu przedstawiono, że większa połowa przybyłych obywateli nie mogłaby tak długo bawić w Wrocławiu, podjął się wreszcie przynieść projekt na pojutrze. 1)

1) Do zrozumienia komedyi, odegranej przez niektórych członków zjazdu w Wrocławiu, winniem czytelnika obeznać z własnym moim o niej sądem. Z wcześniejszych relacyj, powzieli już zapewne czytelnicy przekonanie, że władzom jakoby potworzonym tymczasowo po prowincyach, a mianowicie pp. dyktatorom poznańskim, Radzie Narodowej Lwowskiej i komitetowi krakowskiemu, myśl założenia jakiejś władzy centralnej, władzy na którąby oni nietylko żadnego nie mieli wpływu, ale któreby nadto posłusznymi być musieli, wcale się nie podobała. Dla tego, ani pp. dyktatorowie, ani komitet krakowski, nie chcieli wziąć żadnego udziału w zjeździe. — Rada zaś, jak widzieliśmy Narodowa Lwowska, posłała wprawdzie do niego urzędowych komisarzy, ale poleciła im nie należeć do niczego i owszem przeciw wszystkiemu protestować. Dla tego samego także jeden z dyktatorów, asystujący naradzie zjazdu inoognito, oświadczył z góry, że postanowienia zjazdu słuchane nie będą. Myśl ustanowienia w Wrocławiu bióra korespondencyjnego bez władzy, w celach jak wyżej, rzucona wprawdzie przez niego została, ale się to działo w przekonaniu, że zgromadzenie, na tak ograniczonym skutku zjazdu nie poprzestanie; i od zamiaru ustanowienia władzy centralnej, do kierunku spraw wewnątrz kraju, odstąpić nie zechce. Skoro się atoli tylko pokazało, że zgromadzenie odstępuje w samej rzeczy od zamiaru tego; skoro się przekonano, że poprzestaje na ustanowieniu jakiejś władzy na zewnątrz tylko, a o ustanowieniu władzy na wewnątrz nie myśli; postanowiono natychmiast zapobiedz i przyjęciu nawet do skutku tego, co pierwiej proponowano w przekonaniu; że władza każda, choćby na zewnątrz tylko ustanowiona, władze wewnętrzne

Co do mnie, zabrałem głos i powiedziałem zgromadzeniu to samo, com już komisiyi był powiedział. Oświadczyłem, że zdaniem mojem, jeżeli chcemy zaradzić potrzebie interesu polskiego na zewnątrz, projekt założenia Ligi zbożowej takiej potrzebie nie zaradzi. Tu trzeba ustanowienia organu politycznego, nie zaś handlowego; trzeba go ustanowić zaraz, nie zaś za rok, albo może później; przyznałem się przeto do zdania, że myśl pana Cieszkowskiego jak pod innemi wszelkimi względami może być zbawienna, tak pod względem potrzeby obecnej kraju, jest do niczego nieprowadząca, niczemu nie czyniąca zadość etc.

P. Raczyński oświadczył dosyć kategorycznie, że zarzuty te znajdują miejsce, przy rozbiieraniu projektu pana Cieszkowskiego jak będzie wniesiony.

Po załatwieniu w ten sposób tej kwestyi, przydujący p. Kraszewski wezwał mnie, ażeby projekt ustanowienia komisiyi federacyjnej, już raz zgromadzeniu w całości od-

duzo ograniczać musi, tym więcej w położeniu, gdzie te ostatnie podobały sobie także i w wysłaniu ambasad za granicę kraju; i prerogatywy tej, jak tego byliśmy świadkami, dosyć hojnie używały. Niemogąc atoli przynajmniej otwarcie temu, co się samemu początkowało, starano się przynajmniej, żeby nawet i to proponowane nie przyszło do skutku. Dla tego to projekt Ligi zbożowej, jeżeli już a priori nie był w tym celu rzuconym, przyjęto z uniesieniem i forytowano; bo projekt Ligi nie prowadził do niczego, nie mógł tak prędko przyjść do skutku, a paraliżował zawsze zamiar ustanowienia władzy na zewnątrz, której na seryo ustanowionej mieć nie chciano. Osoby interesowane w tej mierze, zezwalały na wszystkie projekta, a więc na Ligę zbożową, na towarzystwa wszelkiego rodzaju; byłyby się zgodziły nawet na ligę leśną albo węglanną, byle tylko zjazd rozjechał się i nie postanowił nic takiego, co by je w używaniu posiadanej jakoby władzy ograniczać albo tylko żenować mogło. Takie to zdaniem mojem motywa, były w owym czasie przyczyna, spełnienia najlepszych nawet zamiarów prawych i o ojczyźnie, nie zaś o sobie myślących Polaków! Może się mylę w sądzie moim! „*daj nawet Boże, żebyśmy się mogli mylić!*” ale jak dotąd trwam w mojem przekonaniu, że dyktatorzy, radcy i wszelkiego imienia przewodzący sprawy publicznej wówczas, za mało myśleli o kraju, a za nadto o własnych godnościach i władzy, żeby sprawa kraju najgorzej przy tem wszystkim wyjść nie musiała.

czytany, zechciał odczytać drugi raz paragrafami; zgromadzenie albowiem do jego rozbioru paragrafami przystąpi.

Wezwany w ten sposób, zwróciłem uwagę zgromadzenia na konieczną potrzebę zgodzenia się przedewszystkiem na zasadę, z której wychodzić mamy. „*Wezwaliśmy pa-nowie*” rzekłem „*p. Cieszkowskiego do sporządzenia wam projektu do Ligi zbożowej; teraz chciecie rozbiierać i wotować projekt do ustanowienia komisiyi federacyjnej politycznej. Trzeba koniecznie, ażebyście się wprzód zgodzili, na jakiej drodze zamiar, o który wam chodzi, osiągnąć chciecie? Jeżeli na drodze Ligi zbożowej prywatnej, to rozbiieranie projektu komisiyi federacyjnej całkiem niepotrzebne; jeżeli zaś na drodze komisiyi politycznej, to projektu do Ligi zbożowej ani pisać ani rozbiierać nie potrzeba.*”

Książę Lubomirski nie dzielił mego sposobu myślenia. Zdaniem jego i jeden i drugi projekt, mógł być rozbiieranym i wotowanym bez przeszkody. „*Jeżeli*” mówił „*przyjmijmy projekt ustanowienia komisiyi politycznej, i kraj tak ustanowioną przyjmie; Liga wcale jej zawadzać nie będzie i owszem pomódz może. Jeżeli zaś projekt komisiyi federacyjnej upadnie, albo jeżeli jej kraj nie przyjmie, wtedy zostanie przynajmniej Liga i zawsze przecież coś zrobimy.*”

Nie mając nadziei przekonania, ustąpiłem tym argumentom i chciałem właśnie zacząć czytać pierwszy artykuł projektu; kiedy powstał p. Raczyński i w następujące wprost do mnie wymierzone, odezwał się słowa:

„*Prosiłbym p. Meciszewskiego, ażeby mnie przed rozpoczęciem czytania zechciał w jednej objaśnić rzeczy. Możem nie dosłyszał, możem był tak nieszczęśliwy, żem nie zrozumiał; ale niewiem zupełnie, jakim sposobem obmyślony jest w projekcie wybór członków komisiyi federacyjnej z Krakowa? Prosiłbym przeto p. Meciszewskiego, żeby mnie w tej mierze oświecić raczył.*”

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Austria *).

Zagrzeb, 11. stycznia. Wydział wielki kroacko-sło-weńskiego sejmiku prowincjonalnego, zwołany przez Bana, zebrał się obecnie celem uregulowania administracji krajowej i sejmiku prowincjonalnego, tudzież koordynacji komitetów i miast. (Oest. Cor.)

N i e m c e.

Frankfurt n. M. 10. stycz. (Prowizoryczna izba państw.) Wychodzący w Frankfurcie dziennik „Deutsche Zeitung“ zawiera doniesienie, że zwołaną będzie prowizoryczna izba państw dla pojednania (Vereinbarung) konstytucyj, składająca się ze 100 do 150 członków, i że zapewne Camphausena podróż do Berlina z tą sprawą jest w styczności. (H. B. H.)

Frankfurt n. M. 11. stycznia. (Nota rządu baden-skiego.) „Fr. Ober-Post-Amis-Zeitung“ umieszcza notę, którą pełnomocnik rządu baden-skiego, Welker oddał ministeryum rzeszy. W książce Badenki daje w tej nocy deklarację: „Że jest gotów w razie, gdyby jedyny, a nawet i dziedziczny nacelnik miał stanąć u steru niemieckiego państwa związkowego, poddać się jemu we wszystkich, wielkich, wspólnych sprawach według postanowień konstytucyj, o ile takowe przyjdą do skutku.

Podobną notę do władzy centralnej zawiera „Deutsche Zeitung“ od pełnomocnika w. ks. Hesskiego. Według doniesienia dziennika „Pr. St. Anz.“ towarzystwo patryotów w Hamburgu składające się z 1100 najznakomitszych obywateli, podało adres do Zgromadzenia narodowego w którym towarzystwo wyraża przekonanie, że teraz Prusy narzeczcie dziedzicznie na czele Niemiec stanąć muszą.

Berlin. 4. stycz. Król nie chciał przyjąć dypłacyi tutejszego magistratu i rady miejskiej, która mu przy nowym roku życzenia w adreście złożyć zamierzała. Z tego powodu poczynił Magistrat dzisiaj popołudniu stosowne kroki u prezydenta rady ministrów, celem uzyskania audyencyi. Dodajemy, że wysłanie wspólnej dypłacyi było pierwszym krokiem zbliżenia się magistratu i rady miejskiej. Wczoraj przyjmował książę pruski deputację mieszkańców tej dzielnicy miasta, do której jego pałac należy. Książę rozmawiał także z każdym z osobna, a książę powiedział między innemi, że lubo może przebaczyć zniewagi, które go w marcu r. z. dotknęły, zapomnieć ich jednakowoż nie może. Wówczas napisano na murach jego pałacu słowa własności narodu. Przecież nie dom, lecz jego życie jest własnością narodu. To mówiąc wskazał książę na serce. (Köln. Z.)

Lipsk, 10. stycz. (Przewóz srebra do Austrii.) Przedwczoraj przesyłki trzeci transport srebra w sztabach z Kolonii, przyznaczony do Wiednia. Było do 40 paków ważących przeszło 600 celnarów i policzywszy poprzednie transporty, wartość ich wyniesie trzy do czterech milionów talarów. Kruszec ten niezawodnie pochodzi z Anglii, a przesyłka jest w styczności z nową pożyczką austriacką za pośrednictwem Rothschilda. (H. B. H.)

Monachium, 7. stycz. Korespondent z Norymbergii donosi: Polityczne prześladowania w Prusach przeciw znacznej liczbie członków rozwiązanego zgromadzenia narodowego, sprawiają w tutejszej publiczności wielkie oburzenie; gdyby u nas kiedykolwiek jakie sympatyje dla cesarstwa pruskiego były, musiałyby teraz zupełnie zniknąć. (B. Z.)

A n g l i a.

Londyn, 10. stycznia. Nowe dzieło: „Guizot i demokracja we Francji“ zatrudnia obecnie dzienniki angielskie. Wielkich względów doznaje to dzieło u dziennika „Standard“, który z resztą zwykł był zawsze wszystko chwalić, co tylko od Ludwika Filipa lub od jego ministrów pochodziło; tem więcej zaś sympatyzuje z tem dziełem, ponieważ się zgadza ze stanowiskiem abstrakcyjno-chrześcijańskim, z którego zarazem autor na stan polityczny Francji się zapatruje. „Globe“ zaś uznaje wprawdzie w tem dziele poczęści trafne skreślenia stanu politycznego Francji, i jego przyczyn, lecz charakteryzuje takowe więcej jako moralną aniżeli polityczną rozprawę, któraby skuteczny wpływ wyrzucić mogła. (H. B. F.)

— 10. stycznia. Dziennik Observer donosi, że na początku przyszłej sesji ma być przedłożony parlamentowi projekt do zaprowadzenia nowej kwalifikacji wyborczej w hrabstwach irlandzkich i do skrócenia czasu wyborów.

Wszelchnia w Oxford, idąc za przykładem uniwersytetu w Cambridge, poczyniła ważne odmiany w zachowywanym dotychczas trybie naukowym, wcielając niektóre gałęzie nauk dotąd wykluczone.

*) Wczoraj i przedwczoraj nie otrzymała Redakcja żadnych dzienników z Wiednia.

Londyn 8. stycz. (Wyjazd p. Bunsen do Berlina). Dziennik „Times“ donosi, że p. Bunsen przedwczoraj wyjechał do Berlina, aby przywiozł instrukcje, według których ma postępować w układach londyńskich, w skutek których „król Danii z swoimi buntowniczymi poddanymi znowu się ma pojednać.“ Według tego dziennika po-byt p. Bunsen za granicą nie będzie trwał dłużej jak 14 dni, lub najdłużej trzy tygodnie, a powrót jego, oznaczony jako hasło do niezwłocznego załatwienia sporu, już tak długo na ciężką próbę wystawiał cierpliwość Europy. Dziennik ministeryalny „Globe“ uwiadamia również o wyjeździe tego posła w artykule, w którym opierając się na znanem dziele Dra Twiss, daje pogląd na kwestję szleswig-holsztyńską, i królowi duńskiemu nietylko nad Szlezwigiem, ale jak się zdaje i nad Holsztynem udzielną zupełną w ten sam sposób windykuję, w jaki udzielną nad księstwem Lancaster przysługuje królowej angielskiej; zarazem zaprzecza księciu Augustenburg wszelkiego prawa dziedzicznego równie do Szlezwigu jak i do Holsztynu. Niemniej odrzucone są wszelkie pretensje tych księstw do niepodzielności. Niemcom, sądzi „Globe“, tylko o to idzie, aby na Bałtyku uzyskać port; chcą przeto opanować Szlezwig, aby mieć Flensburg. (H. B. H.)

N i d e r l a n d y.

Haga, 8. stycznia. (Odwołanie fałszywego doniesienia.) Dzienniki francuskie, które z wielką lekkomyślnością przyjęły wiadomość o niezdolności do rządu następcy tronu Niderlandów, odwołują teraz to doniesienie jako zupełnie bezzasadne. Pogłoska o słabości umysłowej tego księcia, jakoby nie do uleczenia będącej, opierała się na lekkiej słabości, z której już zupełnie wyzdrowiał. Rząd zamysła znieść wszechnicę w Utrechcie; senat akademicki i władze miejscowe starają się u rządu o cofnięcie tego planu. (H. B. H.)

F r a n c y a.

Paryż, 10. stycznia. (Rozmaitości.) Dzisiejszy Journal des Débats donosi: „Słychać za rzeczną, że generał Leslo, nadzwyczajny poseł w Petersburgu i p. Emanuel Arago, poseł w Berlinie przesłali ministrowi spraw zewnętrznych swe dymisyje. Utworzyło się tutaj nowe stowarzyszenie reprezentantów z różnych frakcyj partii republikańskiej. Odbija posiedzenia swoje w pałacu sztuk pięknych i liczy już przeszło 200 członków. Prezydentem jest p. Alem Rousseau. Stowarzyszenie to oświadczyło się prawie jednomyślnie przeciw rozwiązaniu zgromadzenia narodowego, przed ukończeniem dyskusji nad ustawami organicznymi. Generał Dufour zwycięzca ligi odrębnej w Lucernie przybył wczoraj do Paryża i był z wizytą u prezydenta republiki. Pan Dufour dawał prezydentowi lekcje w umiejętności wojennej. Półrządowy dziennik Patrie zbija wiadomość o zawarciu aliansu między Austrią, Francją i Neapolem w celu przywrócenia świeckiej władzy papieża. Dzisiaj wyszła broszura Guizota „o demokracji we Francji.“ Jest ona podzielona na 8 następujących rozdziałów: „Zkąd pochodzi zło? Rząd i demokracja. Demokratyczna rzeczplta. Socjalna rzeczplta. Jakże są istotne i rzeczywiste żywioły społeczeństwa we Francji? Polityczne warunki socjalnego pokoju w Francji. Moralne warunki socjalnego pokoju w Francji. Koniec. (Pr. St. Anz.)

— Rząd francuski obstaje stanowczo za konferencyą w Brukseli. W ostatnich dniach wysłano do Ołomuńca depesze dotyczące kwestyi włoskiej, w których rząd francuski zwraca uwagę gabinetu austriackiego na skutki jakiegoś za sobą pociągnąć mogło uporczywego obstawanie przy zasadach dyplomatycznych przedmarcowych. Konferencye ministra spraw zewnętrznych względem kwestyi niemieckiej w ogólności, powołują ciągle tylko posłów pojedynczych państw niemieckich do urzędowych audiencyj. Reprezentanci tychże państw starają się ile możności o to, aby tu władza centralna niemiecka zupełnie ignorowana była.

Monitor ogłasza depeszę jeneralnego gubernatora Charon z Algeryi z dnia 20. grud., która zbija pogłoskę, jakoby między tamtejszemi nowo założonemi koloniami rolniczymi grasowały choroby zaraźliwe. Według treści tej depeszy leżało w szpitalach St. Cloud, Fleurus i Azew (dywizji Oran) tylko 27 chorych, z których 3 umarło. Z Algeryi i Konstantynie nie zawiera ta depesza żadnych wiadomości.

W ostatnich dniach zaszły w Batignolles powtórne nie-pokoje względem podatku od trunków, którego nie chcieli płacić handlarze wina. Dzisiaj przybrał ten nieporządek groźniejszą postać. Pierwsza i druga legia gwardyi nar. wysłane do przytłumienia tych niepokojów, nie były dostateczne, musiano im posłać w pomoc 3000 piechoty

i jazdy pod dowództwem generała Corbin. Ogod. 3. wysłano kilka dział na baryerę.

W komitecie sprawiedliwości zgromadzenia narodowego, który ma zdać sprawę z wniosku p. Jouin względem zniesienia dekretu banicyi przeciw familii Orléans i Bourbon, oświadczył minister spraw wewnętrznych, iż według jego zdania krok ten jest zawczesny, jakkolwiek rząd życzy sobie, być niebawem w stanie wykonania tego aktu przebaczenia. Komitet przeto ma zaproponować odrzucenie mocyi. Wczoraj obrano p. Salvandy znaczną większością na członka komitetu towarzystwa uczonych. „Wybór ten, mówi Jour des Débats,“ jest zarazem aktem sprawiedliwości i wdzięczności. Pan Salvandy był jednym z tych ministrów nauk publicznych, którzy swe sympatyje dla umiejętności najżywiej manifestowali.“ Rząd przedsięwzię kroki, w celu zatrudnienia powstańców ułaskawionych, którzy mają powrócić do Paryża; ma ich użyć do robót około dróg i kanałów w okolicy Paryża. (Pr. St. Anz.)

W ł o c h y.

Paryż, 6. stycznia. (Przerwanie komunikacyi między królestwem Sardynii i Lombardią.) Pewną jest rzeczą, że komunikacja między królestwem Sardynii i Lombardią jest zupełnie przerwana. Kurjerów z Turynu i z Genewy zawrócono na granicy. Według rozkazu marszałka Radetzkiego granica Lombardyi jest zamknięta dla wszystkich podróżujących, wyjąwszy kurjerów dyplomatycznych i cudzoziemców, jadących swoim własnym powozem za paszportami opatrzonemi w przepisane formalności. Otwarta jest także granica dla transportów towarów kupieckich i poczt, mających tylko postyliona za konduktora. Wprowadzenie dzienników włoskich, jest surowo zakazanem.

Rozporządzenia te zdają się być wywołane przez tchnący wojną manifest ministra Gioberti i wielkie przygotowania wojenne w Piemontie. Dzienniki turyńskie wzmiankują o poruszeniach armii austriackiej, z którychby można powziąć wątpliwość o dalszem utrzymaniu pokoju.

Dziennik turyński Concordia z 31. grudnia tak o tem mówi: „Zdaje się, że feldmarszałek Radetzky ma zamiar, rozpocząć z swej strony kroki nieprzyjacielskie przeciw którejś z naszych prowincyj. Nadzwyczajne poruszenia wojsk w ostatnich dniach, świadczą o pewnym planie kampanii, nad którym robią różne domysły. Szczególnie uwagi godną jest koncentracya wojsk w Piacenzy. Ztego miasta łatwy jest przystęp do księstwa Toskany, jak i do obwodu Genuy i do prowincyi Piemontu. Mówią, że król neapolitański kazałby w tym samym czasie wyruszyć swym wojskom ku granicy państwa papieżskiego. Zapewniają, że zawarty jest traktat tajemny między królem neapolitańskim i gabinetem wiedeńskim. (J. d. D.)

Neapol. 21. grudnia. (Obecny stan Messyny.) Smutno i bardzo smutno teraz w Mesynie. Więcej jak 16,000 mieszkańców jeszcze nie powróciło. Każdy Mesyńczyk i Sycylińczyk do najwyższego stopnia oburzony jest przeciw królowi. O powtórne zdobycie wyspy ani myśleć. Filangieri, Nunciant i Szwajcarzy wątpili nawet o zdobyciu Mesyny. Ale prawie wszystkie miny Mesyńczyków zawiodyły, ponieważ proch zamókł; w Katanii, Syrakuzie i Palermo pozawieszano w minach żelazne beczki prochem napełnione. (H. B. H.)

WIADOMOSCI NAJNOWSZE.

Wiedeń, 15. stycznia. (Z koresp. litogr.) Na adres wiedeński, odpowiedziało ministeryum w następujący sposób: „Znaczna część najznakomitszych mieszkańców Wiednia wynurzyła zadowolenie swoje z powodu programu ministeryalnego z 27. listop. Z radością dziękczynieniem przyjmuje ministeryum ten ważny dowód zaszczytnego i zachęcającego zaufania. Idzie tu o dopięcie wielkiego celu, o urzeczywistnienie połączonych życzeń monarchy i ludów Austrii, o wielkość, potęgę, o legalną wolność całej monarchii. Przeświadczeni zupełnie o ważności i trudności swego zadania, lecz postanowiwszy oraz stanowczo postępować nieustannie na wytkniętej drodze, upatrują ministrowie w tym adresie nową rekojmie pomyślnego skutku swych usiłowań.“ — Praragraf 3. praw zasadniczych zformułowano w następujący sposób: Wszystkie przywileje stanów są zniesione; przeto nie będzie już nikomu udzielony dyplom szlachectwa. Cudzoziemcom nie będzie wzbronione wstąpienie do służby austriackiej. Teraz odbywają się posiedzenia sejmiku tylko 4 razy na tydzień, na tydzień bieżący przeznaczono 16, 17 i 19 stycz. na debatę nad prawami zasadniczymi, a 20. stycz. na wybór prezydenta i sprawy bieżące. PP. ministrowie Kraus, Bruck i Thienfeld przybyli do Wiednia.

Według wiadomości prywatnych został Perczel niedaleko Pesztu na głowę pobity, a Kossuth i Bem mieli się udać w kierunku ku Galicyi.